

MONIKA CIOSEK
WNHiS UKSW, Warszawa

**KATOLICYZM, NACJONALIZM I POLITYKA. PROBLEM
INTEGRALNOŚCI
KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH
RZECZPOSPOLITEJ W PUBLICYSTYCE
POLITYCZNEJ, SPOŁECZNEJ I RELIGIJNEJ
KATOLICKIEGO MIESIĘCZNIKA „PRZEGLĄD
POWSZECHNY” W LATACH 1918-1939**

**1. Działalność Towarzystwa Jezusowego na terenach etnicznie mieszanych
(polsko-ukraińskich) w latach 1918-1939.**

Stworzenie obrządku bizantyjsko-słowiańskiego, tak zwana neounia, było ostatnim wielkim zadaniem realizowanym przez Towarzystwo Jezusowe na wschodnich i południowo-wschodnich kresach II Rzeczypospolitej. Od momentu swojego pojawienia się na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej w XVI wieku aż do końca lat 30-tych wieku XX losy Rusinów-Ukraińców i zakonu jezuitów przeplatały się. Elity ruskie i ukraińskie (tu przede wszystkim duchowieństwo wykształcone przez jezuitów w okresie reformy zakonu bazylianów w XIX wieku) zawdzięczały swoje wykształcenie właśnie Towarzystwu Jezusowemu.

Nowego obrządku nie popierały jednak ani władze świeckie ani hierarchia duchowna II Rzeczypospolitej. Nie mogli poprzeć go grekokatolicy, z metropolitą Szeptyckim na czele, gdyż był on w ich opinii skierowany właściwie przeciwko temu obrządkowi, jako alternatywa dla zukrainizowanego grekokatolicyzmu. Rusyfikacja liturgii stała w sprzeczności z poczuciem kulturowej odrębności grekokatolików (ludność rosyjskojęzyczna stanowiła w II RP jedynie 0,4%), kolejne rządy obawiały zaś się potencjalnej ukrainizacji neounii i tym bardziej nie popierały propagowania jej przez duchownych grekokatolickich. Wsparcie udzielone przez Stolicę Apostolską, która widziała w neounii przede wszystkim szansę na pozyskanie w przyszłości dla katolicyzmu Rosji, okazało się niewystarczające wobec oporu państwa i większości hierarchii obu głównych obrządków¹. Do roku 1937 utworzono 47 parafii i wykształcono 70 kapłanów². Wierni w najlepszym okresie rozwoju neounii, w drugiej połowie lat trzydziestych stanowili 0,08%³. Potrzeba było zatem wciąż nowych działań integrujących obywateli II RP reprezentujących różne etnosy i różne wyznania.

¹ H. Dylągowa, *Dzieje unii brzeskiej (1596–1918)*, Warszawa-Olsztyn 1996, s. 202.

² B. Kumor, *Historia Kościoła*, t.8, Lublin 2004, s. 419.

³ H. Dylągowa, *Dzieje unii brzeskiej*, s. 203. Kwestia ta przestała mieć znaczenie w obliczu II wojny światowej.

Analiza zawartości numerów jezuickiego miesięcznika „Przegląd Powszechny” ma na celu ukazanie, jak historyczne relacje (przede wszystkim religijne) zakonu z ludnością ruską/ukraińską wpłynęły na ocenę przez zakon wydarzeń związanych z rozbudzaniem się ukraińskiego życia narodowego po obu stronach granicy z ZSRR i jak sprawy narodowościowe przedstawiali jezuita swoim czytelnikom w latach 1921-1939, gdy zdawano już sobie sprawę z dezintegracyjnych działań rozmaitych grup na kresach południowo-wschodnich. W miesięczniku zajmowano się żywo zarówno kwestią grekokatolicyzmu jak i współpracy rządu polskiego z prawosławiem (szczególnie w okresie pełnienia funkcji dyrektora Departamentu Wyznań w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przez Franciszka Potockiego w latach 1928-1938). Polityka rządu polskiego w tym okresie była zmienna i niejednorodna, każde z trzech ministerstw odpowiedzialnych za sprawy wyznaniowo-narodowościowe (oprócz Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego także Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Ministerstwo Spraw Wojskowych) wprowadzało własne rozwiązania⁴. Problem, kto na kresach wschodnich stwarza prawdziwe zagrożenie dla jedności państwa, kto stanowi swoistą „piątą kolumnę”, kto wspiera nacjonalistów ukraińskich lub bolszewików, stanowił treść artykułów „Przeglądu Powszechnego” przede wszystkim w latach trzydziestych⁵.

1.2. „Przegląd Powszechny” i jego rola w debacie publicznej w międzywojniu

„Przegląd Powszechny” powstał jako pismo społeczno-kulturalne z inicjatywy zakonu jezuitów w roku 1884. Realizację zamierzenia powierzono o. Marianowi Morawskiemu. Doskonale rozumiał on potrzebę stworzenia pisma skierowanego do inteligencji katolickiej i to pisma o charakterze ponadregionalnym, co antycypowało niejako jego późniejsze istnienie w niepodległym państwie polskim⁶. W Galicji nie było dotąd periodyku o takim profilu,

W 1946 roku, gdy Galicja wschodnia (bez Ziemi Sanockiej i Przemyskiej) znalazła się w ZSRR, zwołano synod Kościoła grekokatolickiego i zerwano unię brzeską włączając unitów na tych ziemiach do Cerkwi prawosławnej. Synod ten był nieważny z punktu widzenia prawa kanonicznego, nie zwołał go bowiem metropolita Słupij, którego aresztowano, jego postanowienia wcielono jednak w życie skutecznie. H. Dylągowa, *Dzieje unii brzeskiej*, s. 204-205.

⁴ Dobrze problematykę tej zmienności pokazują dzieje „eksperymentu wołyńskiego” przeprowadzanego przez wojewodę wołyńskiego Henryka Józefskiego i analiza materiałów źródłowych przeprowadzona przez Timothy Snydera, por. T. Snyder, *Tajna wojna. Henryk Józefski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, Kraków 2008. Początkowo (1928) uzyskiwał on od rządu wsparcie dla swojej koncepcji wspierania tożsamości ukraińskiej na Wołyniu w celu uniemożliwienia infiltracji tych ziem przez bolszewików (T. Snyder, *Tajna wojna*, s. 201-204). Następnie rząd, szczególnie zaś wojsko postanowiło zająć się polonizacją Ukraińców aby zapobiec rozwojowi Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów na tych ziemiach. Początkowe starania Józefskiego o autokefalię prawosławia na Wołyniu zakończone sukcesem starano się przekuć na polonizację prawosławia na Wołyniu a w końcowej fazie rząd i wywiad wojskowy rozpoczęły akcję nawracania na katolicyzm (nie była to inicjatywa Kościoła katolickiego), por. T. Snyder, *Tajna wojna*, s. 207-213 i 215-222. Podstawowe prace opisujące politykę rządów polskich w tym okresie to m. in. A. Chojnowskiego, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921--1939*, Wrocław 1979, M. Papierzyńskiej-Turek, *Sprawa ukraińska w II Rzeczypospolitej 1922-1926*, Kraków 1979.

⁵ Artykuł powstał na podstawie pracy magisterskiej *Ukraina i Ukraińcy w „Przeglądzie Powszechnym 1914-1939* pisanej pod kierunkiem dr hab. Andrzeja Żbikowskiego, obronionej w 2010 roku w Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. W cytatach z miesięcznika zachowano pisownię oryginalną a pełną jego nazwę zastąpiono skrótem PP.

⁶ Szerzej o Marianie Morawskim i początkach „Przeglądu Powszechnego”: J. Tuszwowski, *O. Marian Morawski (1845-1901)*, Kraków 1932, J. Gaul, *Galicja, Kraków i rok 1884*, [w:] „Przegląd Powszechny” 12/2004, M. Jagiełło, *Trwałość i zmiana. Szkice o „Przeglądzie Powszechnym” 1884-1918*, Warszawa 1993, M. Morawski, *Cel i zadanie Przeglądu Powszechnego*, PP 1/1884, t.1.

nie było tam również pisma katolickiego, którego redakcja miałaby ambicję pisania o wszelkich tematach z życia społecznego i kulturalnego, nie zajmując się jedynie kwestiami religijnymi (choć starając się umieszczać wszelkie kwestie na tle katolickiego światopoglądu).

Periodyzację rozwoju pisma można wyznaczyć dwojako. Pierwszym czynnikiem jest okres sprawowania funkcji redaktora naczelnego. To redaktor naczelny, szczególnie w sprawach społeczno-religijnych kształtował dobór tematów w miesięczniku. W pierwszym okresie 1884-1901 redakcję sprawował o. Marian Morawski. Następnie do roku 1918 redaktorem był o. Jan Pawelski. W roku 1919 redakcję objął o. Jan Urban, który ze wszystkich redaktorów pisma był najbardziej zainteresowany tematyką ukraińską, grekokatolicką i unijną. Funkcję redaktora naczelnego sprawował do 1933 roku⁷. Między rokiem 1933 a 1939 pismo miało jeszcze dwóch redaktorów naczelnych, Jana Rostworowskiego (1933-1936) i Edwarda Kosibowicza (1936-1939)⁸.

Zmiany tematyczne, szczególnie w dziedzinach społecznych i politycznych będą zauważalne jednak w ramach innego podziału czasu. Będzie on wyznaczony zmianami sytuacji politycznej. Pierwszym ważnym i długim okresem będą zatem lata 1884-1914 (a nawet 1918), drugim lata 1918-1933 (do okresu kryzysu gospodarczego i wystąpień Hitlera, co wpłynęło na kwestie podejmowane przez miesięcznik) oraz trzecim lata 1933-1939. Dla tematyki ukraińskiej periodyzację warto byłoby wyznaczyć uwzględniając cezurę roku 1921⁹.

Czasopisma społeczno-kulturalne, z jakimi, poza prasą katolicką, można porównywać „Przegląd Powszechny” nie miały w odrodzonej Polsce wielkiego udziału w rynku prasowym. Nigdy nie przekraczały 5% ogółu wydawanej prasy. Najpoczytniejszym tego typu pismem były „Wiadomości Literackie” Grydzewskiego. Ich maksymalny nakład wynosił 14 000 egzemplarzy. „Przegląd Powszechny” był, do czasu przekształcenia w miesięcznik „Tęczy”, jedynym miesięcznikiem katolickim skierowanym do inteligencji. Głównym sposobem dystrybucji czasopisma była prenumerata. Wzrost nakładu (z 1000-1400 w latach 1901-1918 do maksymalnego poziomu z 1925 roku – 2600 egzemplarzy) i objętości uzyskano dzięki staraniom Jana Urbana, w 1922 roku wynosił on 1800 egzemplarzy, w 1923 już 2400¹⁰. W okresie 1933-1939 nakład nie przekroczył 1500 egzemplarzy¹¹. Zbyt niska – jak na potencjał – popularność miesięcznika wynikać mogła z różnych czynników: złego doboru współpracowników świeckich, nie dość dobrej rubryki kulturalno-literackiej, pewnej niechęci do jezuitów, która trwała w społeczeństwie. Być może wpływ na to miał również ostry zakaz poruszania tematów politycznych, co w II Rzeczypospolitej musiało być niezwykle trudne i owocować mniejszą aktualnością poruszanych tematów¹². Tematyki politycznej nie dało się jednak unikać zupełnie, okres redakcji Jana Urbana nadał pismu rys nieco bardziej polemiczny. Działalność Jana Urbana była ukierunkowana zdecydowanie na sprawy unii kościelnej, zabiegał on bardzo o rozwój neounii na Podlasiu, polemizował z rozwiąza-

⁷ Z. Jakubowski, *Przegląd Powszechny 1884-1985*, Warszawa 1987, s. 82. Jan Urban został następnie redaktorem rocznika „Oriens” (1933-1939) ukierunkowanego wyłącznie na sprawy chrześcijaństwa wschodniego oraz możliwej unii kościołów wschodnich z Rzymem.

⁸ Ibidem, s. 82.

⁹ Dla tematyki ukraińskiej, która będzie przedmiotem badań w tej pracy periodyzację należy wyznaczyć inaczej: pierwszy okres to 1884-1914, drugi 1914-1921 oraz trzeci 1921-1939.

¹⁰ Z. Jakubowski, op. cit., s. 81-83.

¹¹ Loc. cit.

¹² A. Paczkowski, *Prasa polska 1918-1939*, Warszawa 1980, s. 258

niami rządowymi dowartościowującymi – nadmiernie jego zdaniem – prawosławie, ze szkodą dla grekokatolicyzmu. Z tych pozycji bronił również praw religijnych Ukraińców. Był autorem większości artykułów, które będą przedmiotem analizy w tym szkicu.

2. „Piąte Kolumny” na Kresach

Lektura „Przeglądu Powszechnego” z lat dwudziestych i trzydziestych ujawnia wśród rozmaitych tematów społecznych narastający konflikt polsko-ukraiński. W sferze wyznaniowej – a ten właśnie aspekt konfliktu najbardziej interesował redakcję pisma – ujawnia się to w kilku dłuższych polemikach oraz komentarzach do artykułów pojawiających się zarówno w prasie polskiej jak i ukraińskiej, dotyczących stosunku państwa do grekokatolicyzmu. Jest to właściwie znany od samego początku dziejów unii kościelnej wątek poczucia nierównouprawnienia tego katolickiego wszakże obrządku w katolickim kraju. Wyznawcy, w przeważającej części ukraińscy, odczuwali trudności jako ukierunkowane nie tyle antyobrzędkowo, co antynarodowo. Bardzo łatwo było włączyć krytykę tego stanu w głosy piewców odwiecznej martyrologii ukraińskiej na ziemiach polskich. Redakcja katolickiego pisma postanowiła nie pozostawić tego wątku bez komentarza.

Tematyka jedności wyznaniowej i równouprawnienia wiernych różnych obrządków wbrew obawom związanym z obserwowanym wówczas przenikaniem się wyznań i tendencji nacjonalistycznych, zdominowała artykuły poświęcone sprawom kresowym. Głównym, nieomal jedynym publicystą specjalizującym się w tej tematyce był już wówczas Jan Urban, redaktor pisma od 1919 roku. Dzięki jego polemikom, czynionym nieco wbrew pierwotnym założeniom pisma, które zasadniczo miało od nich stronić, poznajemy ówczesny stosunek prasy polskiej, szczególnie prasy konserwatywnej do problemu unii na wschodnich kresach Rzeczypospolitej. Zarysowuje się w niej wizja unitów, a szczególnie powstającego wówczas obrządku neounickiego (bizantyjsko-słowiańskiego) jako ukraińskiej (względnie białoruskiej na Podlasiu) „piątej kolumny” na wschodzie kraju – podlegającej wpływom nacjonalistów. Zarówno wierni, jak i hierarchowie z metropolitą Szeptyckim na czele traktowani są jako otwarci bądź potencjalni sprzymierzeńcy ruchu nacjonalistycznego Ukraińców, z zasady wrogo nastawieni do Polski i Polaków. Jan Urban wielokrotnie będzie walczył w swoich tekstach z tą wizją, choć nie tylko on. W tę obronę Ukrainy i Rusinów jako „elementów” polskości wpisują się nawet artykuły poświęcone literaturze, konkretnie zaś cykl *Ukraina w poezji Słowackiego* Adriana Czermińskiego (PP, t. 183-184, 185). Wobec niekonsekwentnej polityki kolejnych rządów w stosunku do mniejszości ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej pismo będzie w tym okresie w opozycji do rządu, redakcja uważała bowiem, że ta niejasność i niestałość wzmacnia konflikty (choć unikać będzie jednoznacznej i bezpośredniej krytyki rządu, częściej krytykować będzie konkretne wystąpienia posłów, bądź daną partię).

Wskazana zostanie w miesięczniku również inna „piąta kolumna” na ziemiach wschodnich. Będą nią wyznawcy prawosławia, wzięci zresztą przez rząd pod opiekę, która obejmowała nie tylko starania o autokefalię, ale również stworzenie wydziału teologii prawosławnej przy Uniwersytecie Warszawskim w 1925 roku oraz ogólnie dobre stosunki z polską hierarchią prawosławną (stosunki z hierarchią grekokatolicką były zaś obdarzone dużym stopniem nieufności i wymuszonej lojalności)¹³. Jezuicy autorzy, a szczególnie Jan Urban,

¹³ B. Kumor, *Historia Kościoła* t. 8, Lublin 2004, s. 418, 423.

nie mogli zostać obojętni wobec tego zachowania władz oraz wobec samego prawosławia, które starało się pozyskiwać nowych wiernych w granicach Rzeczypospolitej. Była to oczywiście ludność z terenów wschodnich (oraz z Zakarpacia), która ze względów historycznych łatwo podlegać mogła zmianom wyznania, jej przyjmowanie prawosławia było równie uprawnione historycznie i logicznie jak przyjmowanie unii. Tereny Polesia, Podlasia, Wołyn oraz Zakarpacie (w większości wówczas czechosłowackie) stały się wówczas terenem misyjnym zarówno dla Cerkwi prawosławnej jak i grekokatolickiej. Jan Urban starał się pokazać, że prawosławie nie jest „naszym”, polskim wyznaniem i wspieranie go (żeby wyeliminować wpływy rosyjskie, które zresztą w trzydziestych latach skończyły się ze względu na sytuację Cerkwi w ZSRR) jest oczywistością ze względów politycznych, ale w ogólnym rozrachunku pozostaje jedynie „mniejszym złem”. Przy rozpatrywaniu artykułów poświęconych tej tematyce nie sposób pominąć również kwestii politycznych, które są ich tłem.

Tendencja do postrzegania Cerkwi prawosławnej jako „piątej kolumny” na kresach wschodnich ujawnia się już przed 1921 rokiem. Rzeczywisty konflikt między dwoma wyznaniem na kresach ujawnił się na łamach jezuickiego miesięcznika w 1916 roku. Opisano z oburzeniem, jak w momencie wywiezienia ks. metropolity Szeptyckiego biskup prawosławny Eulogiusz natychmiast celebrował we Lwowie nabożeństwo w cerkwi unickiej (choć mógł w świątyni prawosławnej) uroczystą liturgię. Kapłanów grekokatolickich, którzy nie zdecydowali się na porzucenie kościoła katolickiego wywożono (zwłaszcza antyrosyjskich Ukraińców)¹⁴. O Cerkwi prawosławnej jako instytucji wrogiej unii, wrogiej w stosunku do Polaków na kresach, ale również w stosunku do Ukraińców i Białorusinów pisze Jan Urban otwarcie w artykule *Kościół a cerkiew na naszych wschodnich rubieżach* (PP 1919):

*Nie tylko dzięki szczepowej odrębności od Polaków, ale i dzięki temu właśnie odrębnemu obrządkowi ludność ruska (małoruska i białoruska) stanowi element łatwiej poddający się politycznymi obyczajowym wpływom schizmatycznej i odwiecznie wrogiej nam Moskwy*¹⁵.

Powoli przestawano postrzegać jako największy problem kwestię polskości wyznawców katolicyzmu na Chełmszczyźnie, czy Podlasiu, Jan Urban podkreślał zresztą, że brak jedności obrządkowej może zniwelować konflikty narodowościowe a uświadomić jedność wyznaniową. Akcentował wyraźnie konieczność (polityczną) stworzenia polskiej organizacji cerkiewnej (prawosławnej). To w tym okresie znajduje swój wyraz jego teza o możliwej nielojalności prawosławnych, w przeciwieństwie do zakładanej lojalności ukraińskich unitów (lojalności łączonej przede wszystkim z lojalnością wobec Kościoła powszechnego, nawet nie w stosunku do państwa a w stosunku do polskich współwyznawców). Po 1921 problem ten możemy na łamach pisma obserwować z dwu stron: pierwsza to polemiki i inne wypowiedzi w obronie obrządku wschodniego (podyktowane niechęcią reszty prasy do grekokatolicyzmu), druga to zwracanie uwagi rządzących na zbyt pochopne – zdaniem redakcji „Przeglądu” – wspieranie prawosławia w Polsce.

2.1. Polityka narodowościowa państwa a misja Kościoła na Kresach

Opozycja redakcji wobec postępowania władz II RP ujawniła się po raz pierwszy przy referowaniu kwestii powrotu do Lwowa metropolity Szeptyckiego w 1923 roku, po jego

¹⁴ E. Matzel, *Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego: Kościół unicki*, PP 1916, t. 129, s. 288-290, cyt. s. 288. W tym i kolejnych przypisach zastosowano numerację tomów (nie zaś numerów) ze względu na ciągłą numerację stron zastosowaną w dostępnych wydaniach archiwalnych.

¹⁵ J. Urban, *Sprawozdanie...: Kościół a cerkiew na naszych wschodnich rubieżach*, PP 1919, t. 143-144, s. 430.

wyjeździe w 1921 (zabiegał w Europie o uznanie suwerenności Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej na terytorium Galicji Wschodniej, był również w Rosji, sprawdzając możliwości zjednoczenia Cerkwi prawosławnej z grekokatolicką). Władze polskie skierowały wagon, w którym jechał z zamiarem dotarcia do Lwowa, do Poznania. Przetrzymano go tam 24 godziny, następnie po rozmowie z prezydentem Wojciechowskim pozwolono mu na powrót do Lwowa (złożył deklarację lojalności wobec państwa polskiego). Jan Urban nie opowiada się bezpośrednio ani po stronie rządu, ani po stronie zwolenników metropolity, podkreśla jednak, że rząd poddał w wątpliwość swoją umowę ze Stolicą Apostolską (rząd starał się o to, by Watykan odwołał metropolitę, a ten zaś o powrót do Małopolski). Autor artykułu czyni aluzje, że tego typu postępowanie przypomina rządy zaborców i poleca, jak najszybsze załagodzenie tej przykłej sprawy „ku możliwie największemu zadowoleniu całej ludności Małopolski”¹⁶.

W kolejnym numerze miesięcznika, przy okazji rozważań o trzechsetnej rocznicy śmierci niezwykle istotnego dla sprawy unijnej patrona – św. Jozafata Kuncewicza, Jan Urban bardzo jasno definiuje swoje stanowisko wobec prawosławia oraz polityki rządu wobec tego wyznania:

*Jesteśmy tego przekonania, że nie zwiąże się ani z Polską, ani z kulturą zachodnią tej części kresowej ludności, która się karmi dotąd strawą duchowną, daną jej przez odszczepieńcze Bizancjum i odśrodkowemu ciężeniu tej ludności nie zaradzi ani intensywne polonizowanie kraju, ani też czuła opieka, jaką rządy polskie usiłują okazywać prawosławiu, gdy zajmują się zarządzaniem prawosławnych diecezji, konsystorz, otwieraniem fakultetów teologicznych w Warszawie. Nie uciekając się do żadnych przymusowych nawracań według tradycji carskich, należy prawosławiu zostawić samemu sobie bez szczególnej rządowej opieki, oprócz tej, jaka się należy wyznawcom jego w charakterze zwykłych obywateli [...] A już nadewszystko nie wolno rządowej Polsce utrudniać w jakikolwiek sposób Kościołowi katolickiemu spełnienia jego misji na kresach*¹⁷.

W innym artykule, dotyczącym między innymi kwestii uniwersytetu ukraińskiego i ustaw językowych dla mniejszości Jan Urban podkreśla, że karygodne jest stałe zaniedbywanie na kresach Kościoła katolickiego przy stale rosnącym wsparciu dla prawosławia. Posuwa się nawet do opinii, że zapewniając prawa mniejszościom należałoby również zapewnić je jeszcze jednej mniejszości na Kresach – czyli Polakom.

2.2. Grekokatolicyzm i neounia

Z dużym poparciem zarówno „Przeglądu Powszechnego” jak i Kościoła spotykały się w tym okresie wszelkie wysiłki zmierzające do jedności z prawosławiem poprzez doprowadzenie do stopniowego zbliżenia, w czym pomoc miała neounia (obrzędok bizantyjsko-słowiański miał mniej „zachodnich” naleciałości niż grekokatolicyzm). Wspierano powstawanie nowych zakonów unickich – jak kontemplacyjnego zgromadzenia Studytów, które założył metropolita Szeptycki jeszcze w 1914, a które skutecznie odnowiono po wojnie dopiero około 1924 roku¹⁸. Mimo to postulowano również konieczność wsparcia Rosji w obliczu głodu, a przede wszystkim wspierania prześladowanego kleru prawosławnego. „Anty-

¹⁶ J. Urban, *Sprawozdanie...: Sprawa powrotu metropolity Szeptyckiego*, PP 1923, t. 159, s.273.

¹⁷ J. Urban, *Św. Jozafat Kuncewicz a chwila obecna*, PP 1923, t. 160, s. 103.

¹⁸ J. Urban, *Sprawozdanie... Wznowienie starego monachizmu w Cerkwi ruskiej*, PP 1924, t. 162, s. 278-280.

prawosławność” czy nawet antyrosyjskość jezuickiego pisma nie wydaje się wobec tego ani jednoznaczna, ani fundamentalistyczna.

W artykule z 1928 roku *Postępy unji na Kresach wschodnich* Jan Urban opisywał sytuację katolików obrządku wschodniego jako poprawiającą się, ale niedoskonałą. Jako pozytywne wymienił zwiększanie się liczby parafii, unormowanie sytuacji Kościoła grekokatolickiego w prawie kościoła powszechnego (pełnomocnictwa dla biskupów grekokatolickich) oraz w prawie państwowym (konkordat zawarty przez Rzeczpospolitą w 1925 roku). Jako stała krytyka powraca jednak w tekście kwestia braku poparcia dla akcji unijnej w kołach rządowych – autor posuwa się tu nawet do zarzutu, że dla kół rządowych bardziej pożądany jest swoisty bizantyzm, który sprawia, że prawosławie szybciej ulega wpływom władzy świeckiej niż Kościół katolicki obrządku wschodniego. Ta podatność na wpływ miałyby według Jana Urbana sprawiać, że łatwiej będzie wykorzystywać w rozgrywkach politycznych cerkiew prawosławną niż grekokatolicką¹⁹.

Dzięki polemikom Jana Urbana z ówczesną prasą i popularnymi opiniami zyskujemy obraz stosunku niektórych środowisk do kwestii zarówno nowej unii kościelnej, jak i do problemu ukraińskiego. W artykule *O misję religijną na Kresach Wschodnich* (PP 1929 t. 184) Jan Urban tak ocenił stosunek większości Polaków do unii na kresach (także do wskrzeszenia unii):

Jeżeli wtedy (przed 1923 rokiem M. C.) myślano u nas cokolwiek o prawosławiu, to myśl ta przybierała przedewszystkiem ten wyraz: „tylko nie taka unja, jak w Galicji!”²⁰

Obawa przed separatyzmem ukraińskim płynącym z umacniania się obrządku wschodniego i jego roli w ideologii narodowej była zatem zbyt duża, żeby dostrzec korzyści w wymiarze ogólnoludzkim, czy chrześcijańskim.

Jednocześnie, kiedy chodzi o neounię na Podlasiu i Wołyniu, zarysowuje się ciekawy spór między prasą polską a ukraińską. W tej ostatniej krytykowano Polaków (katolików obrządku rzymskiego), którzy próbując tworzyć na Wołyniu i Podlasiu obrządek katolicko-słowiański zabrali się do „nie swojej roboty” i mają marne efekty²¹. Również głosy z prasy polskiej przeniknęły do wspomnianego artykułu Jana Urbana. Dowiadujemy się, że prasa lewicowa odnosiła się do zabiegów unijnych obojętnie bądź niechętnie, prasa prawicowa pisała rzadko i powierzchownie, a zdarzało się, że określano neounię jako „niebezpieczną robotę”. Najwięcej poświęcono temu tematowi uwagi w prasie wileńskiej (choć biskupi wileńscy J. Matulewicz i R. Jałbrzykowski wspierali działalność zjednoczeniową). W jednym z dzienników (autor nie podał w którym, określił go natomiast: „hołdujący ideologii nacjonalistycznej”) pisano, że wskrzeszenie unii jest wręcz szkodliwe dla narodu polskiego. Rolą narodu jest bowiem niesienie na wschód cywilizacji zachodniej (poprzez polskość) a unia nie zbliża do polskości a jedynie utrwała podziały. Unię oceniono jako błąd przeszłości, którego w żadnym razie nie należy powtarzać. Jan Urban pisze zaś w odpowiedzi, że „w szczególności misyj katolickich nie wolno pojmować jako funkcji żadnego narodowego imperializmu.” Misjonarz powinien zatem głosić nie w języku, który chce zaszcześcić na danym terenie, ale jego obowiązkiem jest głoszenie w takim języku, w którym ludzie mówią i chcą słuchać. Wypływa stąd, że „[...] pojmowanie naszego katolickiego powołania na wschodzie, jako szerzenia polskości jest nie

¹⁹ J. Urban, *Postępy unji na Kresach wschodnich*, PP 1928, t.178, s.108-112.

²⁰ J. Urban, *O misję religijną na Kresach Wschodnich*, PP 1929, t. 184, s. 131 .

²¹ Ibidem, s. 137.

do przyjęcia”. Kościół nie jest powołany do bronienia jakiegokolwiek języka wbrew ludności, nie jest też powołany do obrony żadnej narodowości „wbrew tendencjom nurtującym w niej samej”²². Była to wyraźna aluzja do faktu polonizowania się Białorusinów i części Ukraińców pod wpływem języka polskiego stosowanego w kościele, czy edukacji religijnej. Język polski często sami grekokatolicy uważali za pożądany i potrzebny, traktując go jak język sacrum. Cytowany przez J. Urbana dziennik to prawdopodobnie „Słowo Wileńskie”, które w kolejnych numerach pozwoliło sobie nawet na określenie, że wysyłanie na kresy misjonarzy unii to zdrada stanu i wypraszało ich „za bolszewicką granicę”²³.

W innym artykule ujawnił się stosunek do nowej unii prorządowej „Gazety Polskiej”, która wobec postulatów rozszerzania katolickiego obrządku wschodniego miała napisać o „nieprzebierającej w środkach propagandzie obrządku wschodniego Kościoła katolickiego” działającej na szkodę Cerkwi prawosławnej²⁴. Popieranie prawosławia traktowano już wtedy (rok 1930) w kategoriach oczywistej racji stanu, w przeciwieństwie do unii, o której sądzono, że wzmacnia nacjonalizm ukraiński. Dla prasy świeckiej to właśnie misjonarze neounii byli na Kresach „piątą kolumną”.

Różnice zdań na temat akcji unijnej między niektórymi nurtami politycznymi a Kościołem katolickim były rzeczywiście duże. O ile Jan Urban w swoich polemikach przede wszystkim starał się bronić akcji unijnej jako słusznej i zgodnej z racją stanu, o tyle jego oponenci posuwali się argumentów takich jak zarzucanie Kościołowi niedotrzymywania konkordatu (w którym nie jest wymieniony żaden „czwarty” obrządek – jak określano neounię)²⁵. W 1932 roku w jednym z przemówień minister Jędrzejewicz uznał akcję unijną już nie tylko za sprawę wewnętrzną Kościoła katolickiego, ale – ze względu na terytorium, które miała objąć – również sprawę rządu. Uznano ją już oficjalnie za niezgodną z konkordatem i podkreślono, że „czwarty” obrządek (a zatem neounia) sprzeciwia się interesom państwa. Komentarz Jana Urbana można za uznać za typowy zarówno dla jego stylu jak i dla właściwej jezuitom dyplomacji w stosunkach z władzami:

*[...] mamy zbyt wielkie zaufanie do rozsądku przedstawicieli naszej władzy państwowej, byśmy mogli przypuścić, że zechcą oni dopuszczać się takiego anachronizmu, by mieli naśladować Józefa II w roli legislatora liturgicznego i w jego zakrystjańskich funkcjach*²⁶.

Problem stosunku do prawosławia powracać będzie na łamach miesięcznika tym częściej, im jaskrawsze będzie wspieranie go przez rząd. Temat ten zostanie podjęty w odniesieniu do powstania autokefalicznej cerkwi ukraińskiej, przy kwestii odrębności łemkowszczyzny i orientacji „staroruskiej” wśród Łemków²⁷ oraz wzajemnych (prawosławno-katolickich) oskarżeń o prozelityzm na kresach, czy w sprawie rewindykacji prawosławnego majątku cerkiewnego (świątyń przed likwidacją unii w latach 1864-1875 należących do Kościoła katolickiego). Oddanie majątku przejętego na rzecz Cerkwi miało być według Jana Urbana sprawdzianem lojalności prawosławia wobec państwa polskiego²⁸.

²² J. Urban, *O misję religijną...*, s. 144-145.

²³ J. Urban, *Sprawozdanie....: Polemika o akcję unijną na kresach*, PP 1930, t. 187, s. 322.

²⁴ J. Urban, *Nasz stosunek do prawosławia w Polsce*, PP 1930, t. 185, s. 370.

²⁵ J. Urban, *Sprawozdanie....: Rozwój akcji unijnej na Kresach Wschodnich*, PP 1931, t. 192, s. 253.

²⁶ J. Urban, *Sprawozdanie....: O akcję misyjną w obrządku wschodnim*, PP 1932, t. 193, s. 264.

²⁷ Catholicus (Adorjan Divéky), *Propaganda schizmy na Rusi Zakarpackiej*, PP 1925, t. 166, s. 30-31.

²⁸ J. Urban, *Sprawozdanie....: Sprawa rewindykacji kościołów na Kresach*, PP 1930, t. 185, s. 114.

Spory między opcją łemkowską-ukraińską a łemkowską-prawosławną (ogólnie: nie-ukraińską, skłaniającą się częściowo ku prorosyjskości) i „staroruską” (katolicką) przywoływano „Przeglądzie Powszechnym” trzykrotnie. Jan Urban zauważył, że zarówno rusyfikacja jak i ukrainizacja uczyniły wśród Łemków postępy oraz, że w tej sytuacji „nie jest rzeczą Kościoła forsować tę ukrainizację, ale czy można żądać od niego walki z nią?”²⁹. W kolejnym artykule ten sam autor podkreślił, że na terenie Łemkowszczyzny krzyżują się rozmaite koncepcje i wpływy polityczne, silne są opcja proukraińska i prorosyjska (ks. Jaworski, który uznawał przynależność Łemków do narodu rosyjskiego), występuje też opcja łemkowska. Co ciekawe w 1935 roku Jan Urban wszystkie trzy uważał za utworzone sztucznie, szczególnie zaś orientację łemkowską. Przywoływał również orędzie administratora apostołskiego Łemkowszczyzny, ks. Maściucha, który wzywał Łemków do jedności obywatelskiej z RP oraz do dobrych stosunków z Polakami.

Dzięki artykułom Jana Urbana możemy prześledzić ukraińską recepcję tego orędzia. Była zasadniczo nieprzychylna lub negatywna: „Batkiwszczyna” określiła to jako „klin wbiły w narodowość ukraińską”³⁰. Nie może to dziwić, pokazuje jednak dobrze, że publicyści „Przeglądu Powszechnego” byli w swoich poglądach osamotnieni.

Przy dokładnej lekturze możemy również zauważyć ewolucję poglądów Jana Urbana. W 1939 roku recenzując książki A. Bartoszczuka *Łemkowie zapomniani Polacy* oraz Krystyny Pieradzkiej *Na szlakach Łemkowszczyzny* Jan Urban bardzo negatywnie ocenił starania pierwszego autora o udowodnienie na podstawie brzmienia nazwisk polskiego pochodzenia Łemków, pozytywnie oceniając pracę Pieradzkiej, która – jak stwierdza – mimo iż pisała z pobudek patriotycznych zasadniczo stwierdzała, że „Łemkowie są Łemkami”³¹. Jezuicki autor był wówczas skłonny przychylić się raczej do opcji łemkowskiej, z wykluczeniem ukraińskiej, co pokazuje również, że sam daleki był od łatwego oddawania ukraińskiej inteligencji pola w przypadku ludności przynależącej do obrządku wschodniego.

Nie tylko prawosławie przedstawiane było jako możliwie niezgodne z racją stanu, ale również nacjonalistyczne (ukraińskie) tendencje wśród grekokatolików. Stąd bardzo negatywna, motywowana zarówno politycznie jak i religijnie, ocena starań o stworzenie prawosławnej autokefalicznej cerkwi ukraińskiej. W październiku 1921 odbył się w Kijowie pierwszy sobór Ukraińskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej. Relacjonując zaistniałą sytuację (a jest to jeden z niewielu artykułów poświęconych w miesięczniku sprawom na Ukrainie sowieckiej), Jan Urban pisze, że przede wszystkim ukraińską prawosławną inteligencją kierowała zrozumiała chęć wyrwania się spod wpływu patriarchatu moskiewskiego, narzuconego po 1687 roku (przedtem oficjalne zwierzchnictwo sprawował patriarcha Konstantynopola). Gdyby zwołany w tym celu wszechukraiński synod ograniczył się jedynie do tego aspektu, byłoby to słuszne. Jan Urban krytykuje jednak posunięcia niezgodne z prawem kanonicznym (wyświęcenie bez udziału biskupa nowego metropolity – Wasyla Łypkiwskiego i nowych biskupów), wprowadzanie zmian w prawie cerkiewnym. Kluczowe dla prześledzenia kwestii relacji polsko-ukraińskich jest zaś zdanie, w którym publicysta „Przeglądu” zwraca uwagę na zagrożenie „zarażenia wywrotowymi tendencjami” Cerkwi grekokatolickiej, szczególnie unitów „radykalnych”. Określa tak nacjonalistów ukraińskich wyznania

²⁹ J. Urban, *Sprawozdanie... Trudności z Łemkowszczyzną*, PP 1934, t. 202, s. 346-349, cytat s. 349.

³⁰ J. Urban, *Nowy Administrator Apostolski Łemkowszczyzny*, PP 1935, t. 206, s. 142-146.

³¹ J. Urban, *Przegląd Piśmiennictwa*, PP 1939, t. 223 s. 159.

grekokatolickiego próbujących zawłaszczyć Cerkiew i wykorzystać ją w planach politycznych³². Wszelki nacjonalizm w Cerkwi grekokatolickiej Jan Urban oceniał jako szkodliwy dla państwa – źródł ich upatrywał zaś bądź w „ukrainizmie”, bądź „moskalofilii”³³. Stosunek zatem do łączenia w jakikolwiek sposób sprawy ukraińskiej z religią w latach dwudziestych był negatywny – zarówno kiedy czyniła to z pobudek antyukraińskich prasa polska, jak i wtedy kiedy próbowali to robić sami Ukraińcy (niezależnie od wyznania i rzeczywistych intencji)³⁴.

Wobec tych wypadków żywa pozostawała kwestia umacniania unii wśród ludności ukraińskiej i obrony neounii na Podlasiu zarówno wobec samych Ukraińców jak i wobec Polaków. W kolejnych latach przyszło konserwatywnemu „Przeglądowi Powszechnemu” bronić akcji unijnej nowymi argumentami. Przede wszystkim wobec „psychozy” w stosunku do akcji unijnej (tak określił to Jan Urban w artykule *Jeszcze o obrządku bizantyńskim*, PP 1932, t. 194), doszukiwania się antypolskich intryg (niemieckiej i czeskiej) redakcja jezuickiego miesięcznika oraz przedstawiciele Kościoła zdecydowali się na przypomnienie katolikom właściwej postawy wobec sprawy narodowej. Po ogłoszeniu w „Gazecie Warszawskiej” 1 lutego 1932 memoriału Towarzystwa Opieki nad Kresami, złożonego episkopatowi Polski Jan Urban napisał:

*Memorjał ten, natchniony ideologią nacjonalistyczną, traktuje Kresy jako obiekt polonizacji, i akcje unijną zwalcza przedewszystkiem dlatego, że w niej upatruje przeszkodę do swego celu. Powstał ów memorjał pod widocznym wpływem artykułów p. Jeśmana, drukowanych już wcześniej w dziennikach Stronnictwa Narodowego. Szczegółowe rozpatrywanie tego dokumentu pomijamy wobec tego, że punkt wyjścia jego jest nie do przyjęcia w Kościele katolickim*³⁵.

W podobnym duchu wypowiedział się w liście pasterskim skierowanym do duchowieństwa diecezji siedleckiej. Stwierdził, że źródłem ataków na akcję neounijną jest „polityka niezdrowego nacjonalizmu” skierowana przeciw Kościołowi »bo on nas zdradza, nie chce razem z nami innym narodom wydierać ich języka macierzystego, gwałcić ich zwyczaje, tradycje, przywiązania«³⁶.

„Przegląd Powszechny” przywoływał jednak nie tylko głosy prounijne. W jednym z artykułów cytowany jest Henryk Łubieński, który krytykuje akcję unijną. Choć jasno odcinał się

³² J. Urban, *Anarchia cerkwi na Ukrainie i niebezpieczeństwo przeszczepienia jej wśród Unitów*, PP 1923, t. 159, s. 85-94.

³³ Por.: „Cerkiew ruską toczy rak nacjonalizmu [...] a właściwie naraz dwóch nacjonalizmów [...]. Jeden z nacjonalizmów, konserwatywniejszy, ogląda się dziś na metropolię warszawską, jako na oporę prawosławia i rosyjskości w Polsce; drugi swem lewem okiem zezuje aż stronę Kijowa, gdzie powstała nowa, pozbawiona prawdziwych biskupów, ale zukrainizowana i krańcowo ześwieczona i zdemokratyzowana cerkiew Łypkowskiego” J. Urban, *Szkodliwe nurty w diecezji ruskiej przemyskiej* PP 1927, t. 175, s. 198.

³⁴ Jan Urban powtórzy to jeszcze w 1925 roku: „Niebezpieczeństwo dla wiary katolickiej unickiego ludu występuje obecnie w innej, trzeba powiedzieć – groźniejszej od dawnego niebezpieczeństwa schizmy, postaci. Po drugiej stronie kordonu granicznego, za Zbruczem, istnieje sowiecka Ukraina, w której dawne carskie prawosławie uległo głębokiemu przeobrażeniu. Od patryarchatu moskiewskiego oderwała się tak zwana autokefalna cerkiew ukraińska, która sama sobie nadała hierarchję nieważną, bo samozwańczą, ale wprowadziła też do liturgii, na miejsce języka cerkiewnego język ludowy i zdemokratyzowała się w swym ustroju i metodach aż do zatracenia najważniejszych prawd chrześcijaństwa. Czy w czasach rozbudzonego nacjonalizmu, jakimi są nasze, nie stanowi to pokusy wielkiej dla agitatorów ukrainizmu, by przeszczepiać ten ruch i do Galicji? J. Urban, *Sprawozdanie... Z cerkwi unickiej w Małopolsce*, PP 1925, t. 168, s. 363-364.

³⁵ J. Urban, *Sprawozdanie...: Jeszcze o obrządku bizantyńskim*, PP 1933, t. 194 s. 122.

³⁶ J. Urban, *Okolo akcji unijnej na kresach wschodnich*, PP 1932, t. 194, s.389.

od obozu nacjonalistycznego i postulował liczenie się z potrzebami językowymi wiernych nawet w obrządku łacińskim, jako główny kontrargument podaje niepotrzebne drażnienie prawosławnych i wystawianie na próbę ich lojalności obywatelskiej.

2.3. Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny w publicystyce „Przeglądu Powszechnego”

Problem prawosławia znajdzie się na łamach jezuickiego miesięcznika jeszcze raz, w 1939 roku, inspirowany dekretem prezydenta z 18 listopada 1938 „O stosunku Państwa Polskiego do Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego”. Dekret komentowany był w ówczesnej prasie jako chwalebny powrót do polityki Jagiellonów wobec Cerkwi prawosławnej (legalizacja hierarchii prawosławnej przez Władysława IV, umowa hadziacka) i modelu dawnej świętości Rzeczypospolitej. Według publicysty „Czasu”, przywołującego dekret i odległe tło historyczne, zaprzepaszczeniem tego wszystkiego miała być unia. Jan Urban (już jako redaktor „Oriensu” a nie „Przeglądu”) jeszcze raz zabiera głos w tej sprawie. Artykuł *Jagiellonowie wobec prawosławia i unii* jest obszernym omówieniem argumentów z „Czasu” wraz z podaniem kontrargumentów. Główną tezę artykułu jest próba pokazania po raz kolejny, że to nie unia była szkodliwa dla polskiej racji stanu i że konsekwentne jej wprowadzenie dałoby więcej pożytku niż próby oddzielania prawosławia od Moskwy.

Warto podkreślić, że stosunek do prawosławnych i prawosławia, mimo zmieniających się warunków nadal nie był jednak wyłącznie negatywny. W drugim artykule będącym uzupełnieniem tej polemiki (*Unia brzeska a polska racja stanu*, PP 1939, t. 221) Jan Urban precyzuje raz jeszcze swoje stanowisko wobec prawosławia – należy podtrzymywać prestiż Cerkwi wobec jej własnych wiernych (wbrew sekciarstwu i bezbożnictwu) oraz wspierać cerkiew materialnie. Jednocześnie państwo nie ma obowiązku „sztucznego podtrzymywania jedności wbrew pewnym emancypacyjnym ruchom narodowym”.

O rozwoju prawosławia (m. in. związku z powstaniem wydziału teologii prawosławnej na Uniwersytecie Warszawskim) tak pisał Jan Urban:

Żeby nikt nie posądził nas, że my się tem martwimy dodaję, że nawet ze stanowiska katolickiego wolimy mieć do czynienia z prawosławiem silniejszym, lepiej zorganizowanym, z klerem bardziej wykształconym i moralniejszym, niż z mnóstwem sekt, ciemnotą i chaosem [...] należy nawet w obcym wyznaniu cenić więcej ład i porządek, które są pierwiastkami dodatnimi i katolickimi i inowiercom, pozostającym w swem wyznaniu w dobrej wierze, dają więcej środków do utrzymania się na pewnym poziomie życia religijnego i moralnego, niż cerkiew znajdująca się w upadku, rozbiciu, toczona przez sekciarstwo albo niemoralność swych ministrów³⁷.

W końcu lat dwudziestych i w latach trzydziestych wyraźnie widziano w „Przeglądzie Powszechnym” jeszcze jedną „piątą kolumnę” na kresach wschodnich. Była nią partia komunistyczna, agitująca zarówno młodzież ukraińską jak i białoruską. Wojciech Wasiutyński zauważył tę tendencję na marginesie rozważań o szkolnictwie wyznaniowym. Problemem, który widział był brak autorytetu Cerkwi prawosławnej na kresach – co prowadzić miałyby młodzież w stronę komunizmu³⁸.

³⁷ J. Urban, *O misję religijną na Kresach Wschodnich*, PP 1929, t. 184, s. 132.

³⁸ W. Wasiutyński, *Szkoła wyznaniowa a jednolitość państwa*, PP 1937, t. 215, s. 202.

3. Zakończenie

Polemika wokół tego, które wyznanie jest tak naprawdę „piątą kolumną” na Kresach i jakie środki podejmowane wobec Ukraińców/Rusinów (a także Białorusinów, Łemków czy ludności niepolskiej, nieokreślonej narodowo – „Tutejszych”) są zgodne z racją stanu, było jednym z najważniejszych wątków w szeroko podejmowanej tematyce kresowej w jezuickim miesięczniku. Linia „Przeglądu” była dość jasna – unia jest dobra dla Polski, bo jest włączaniem w obszar oddziaływania katolicyzmu, a katolicyzm jest nieodłącznym elementem polskiej racji stanu. Ostatnie stwierdzenie jest jedynym, które łączyło głównego publicystę „Przeglądu Powszechnego” zajmującego się tą tematyką – Jana Urbana z publicystami konserwatywnymi. Jan Urban propagował w swoich artykułach tezę, która zasadniczo była nie do przyjęcia dla ówczesnie rządzących, czy też ubiegających się o to ugrupowań. Według Jana Urbana podstawą polityki wobec ludności niepolskiej miał być katolicyzm – rozumiany przede wszystkim jako wychodzenie naprzeciw potrzebom duchowym ludności, nie zaś jako element polskiej tradycji czy tradycji konserwatywnej. Katolicyzm był rozumiany jako powszechna droga do pokoju i jako taki był polską racją stanu. Kościół według tej koncepcji nie miał prawa być narzędziem polonizacji – przeciwnie miał umożliwić ludności wychowanie religijne i kult w takim języku, który był jej najbliższy. Nie było to równoznaczne z wprowadzaniem wszędzie języka miejscowego, o czym dobrze wiedział Jan Urban. Ludność niepolska, szczególnie białoruska wielokrotnie wolała język polski w liturgii, traktując go jako element sacrum.

Szerzenie grekokatolicyzmu wśród ludności ukraińskiej bądź o niesprecyzowanym poczuciu narodowym również nie musiałyby oznaczać ukrainizacji gdyby cerkiew grekokatolicka nie została w latach trzydziestych uwikłana w ideologię nacjonalistyczną (choć wydaje się, że było to wówczas nie do uniknięcia). Wykorzystywanie Cerkwi do szerzenia „ukrainizmu” było podstawowym zarzutem wobec Ukraińców, zarówno związanych z Cerkwią jak i do ukraińskich polityków. Mimo to Jan Urban prawie do końca bronił Cerkwi unickiej oraz postępowania metropolity Szeptyckiego, które ponoć wprawiało w konsternację nawet brata metropolity Stanisława. Konsekwentnie jednak bronił przed ukrainizacją białoruskie Podlasie, forsując tezę, że obrządek bizantyńsko-słowiański powinni wprowadzać na tych terenach misjonarze specjalnie do tego przygotowani, nie zaś unicy z Galicji. Uzasadniał to specyfiką obrządku (większa bliskość z prawosławiem niż z galicyjskim grekokatolicyzmem), różnicą językową i kulturową. Nie wynikało to, jak się wydaje, z rozczarowania jezuickiego autora unią i grekokatolicyzmem w wydaniu ukraińskim, a jedynie z głębokiego przekonania, że więcej pożytku dla samej akcji unijnej przyniesie wykształcenie nowych, nie spaczonych ideą ukraińską misjonarzy, odpowiadających na potrzeby miejscowej ludności.

Koncepcje Jana Urbana i dyskurs proponowany przez pismo były oparte na doświadczeniu misyjnym i znajomości stosunków narodowościowych i wyznaniowych na kresach Rzeczypospolitej, nie zaś na przeważających w publicystyce każdego czasu, stereotypach. Być może były to koncepcje politycznie zbyt idealistyczne, jednak bezwzględnie publicyści „Przeglądu Powszechnego” w swoich propozycjach starali się konsekwentnie bronić zarówno katolicyzmu jak i wolności mniejszości narodowych zamieszkujących II Rzeczpospolitą. Nieoczywiste i niecodzienne wówczas było także głębokie zrozumienie przez środowisko „Przeglądu” potrzeby różnorodności obrządkowej w łonie katolicyzmu oraz obrona tej koncepcji mimo narastających konfliktów i nieufności. Ich poszukiwanie czynnika dezintegru-

jącego Kresy wykraczało poza ówczesne analizy prasowe a dalekowzroczność i koherentność wizji była, jak się wydaje, większa również niż niespójna i zmienna polityka organów rządowych na kresach południowo-wschodnich.

Catholicism, nationalism and politics. Problem of intergity of south-eastern borderlands of the Polish Republic in political, social and religious articles published in catholic monthly “Przegląd Powszechny” 1918-1939.

Summary

“Przegląd Powszechny” was a catholic monthly founded and edited by the Jesuits since 1884, addressed above all to the intelligentsia. Its scope was initially limited to Galicia, after 1918 it became an all-Polish magazine. Due to the long-term presence of the Order of Jesuits on the Polish lands, including the south-eastern borderlands of the Polish Republic, as well as the works on promoting unity between the Catholic and the Orthodox Churches, the members of the Order were able to engage with the issues of the Ukrainians (mainly the Greek-Catholics). The following generations of Jesuits took advantage of this knowledge in order to evangelize people. After 1918, it was the publicists from the “Przegląd Powszechny” was one of the best informed about ethnic and religious issues in the multi-ethnic lands, which in the end (after 1921) formed part of the Second Polish Republic. The present article is about the way in which the Catholic intelligentsia in 1918- 1939 used to perceive ethnic issues, based on the attitude of publicists from the monthly towards the Ukrainian issue. The quotations from the articles published in the monthly show above all that the need of development of the Ukrainians as a separate nation was seen and accepted, although only to some extent, without being a separate state. The greatest value was attributed to the reinforcement of the spiritual development of the nation, within the framework of the Greek Catholic Church, which meant strong support for the development of this rite and, generally, to all forms of unity of the Eastern Church and Rome.

However, even before 1918 the need for Polish-Ukrainian reconciliation was already seen, e.g. in 1914 the Ukrainian and Polish intellectuals were polled on questions concerning the Ukrainian issue. The need of equal rights and care of the state towards all citizens was underlined in particular towards the Ukrainian people. It was believed that the guarantee of peace in the state was above all possible by guaranteeing the development of Eastern Catholic Rites, which were not supported by the government at that time, and by stopping the politicisation of the Greek Catholicism as well as the Ukrainian issue in general (the formation of an independent Ukrainian statehood was perceived as a threat for peace and facilitation for the Bolshevik activity). A detailed analysis of the articles devoted to the Ukrainian issues and the analysis of the polemics with the conservative press, the Ukrainian press and the government side, quoted in the monthly, point to the contemporary differentiation of views as far as the Ukrainian matter was concerned. What is worth noticing, is the knowledge about the Ukrainians and non-standard solutions to the aggravating nationality conflicts proposed by the Jesuit redactors of the monthly, which went far beyond the average journalism of that time.